– No i jak tam, przyszła pani psycholog? Masz może pięć minut dla zwykłego śmiertelnika?

Janka oderwała wzrok od recepcyjnego monitora i natychmiast się uśmiechnęła. Po drugiej stronie kontuaru stała Kasia Cechowska. Miała na sobie jasną bluzę, jeansy i przewieszoną przez ramię torbę, z której wystawał róg jakiegoś zeszytu.

– Kasia! Cześć! A co ty tutaj robisz o tej porze?

– Przyszłam ci coś podrzucić. Obiecałam przecież.

– Co takiego?

Kasia uniosła książkę i lekko nią pomachała.

– Pamiętasz, jak ostatnio opowiadałam ci o powieści, która zrobiła na mnie takie wrażenie?

– Jasne. O tej, przy której płakałaś?

– No… właśnie. Nieźle, że akurat to zapamiętałaś – zaśmiała się i położyła książkę na blacie. – Proszę bardzo. „Oskar i pani Róża". Éric-Emmanuel Schmitt.

Janka sięgnęła po niewielki tomik i obejrzała okładkę.

– Dziękuję. Przyszłaś specjalnie, żeby mi ją przynieść?

– Idę na uczelnię, miałam po drodze – wyjaśniła. – Poza tym chciałam cię zobaczyć.

Recepcjonistka uśmiechnęła się i odwróciła książkę, żeby przeczytać opis na tylnej okładce. Kasia przyglądała się jej przez chwilę, a potem oparła przedramiona o kontuar.

– Tylko ostrzegam, to nie jest taka zwykła bajka do poduszki.

– To znaczy?

– Zobaczysz – Kasia mrugnęła. – To… o chłopcu, który umiera. Ma dziesięć lat i dobrze wie, że nie zostało mu dużo czasu.

Janka podniosła wzrok.

– Brzmi strasznie smutno.

– Bo momentami jest smutno – przyznała Kasia. – Ale wiesz, co mnie najbardziej w tym ruszyło? Że ona tak naprawdę nie jest o umieraniu. Jest o tym, żeby nie odkładać wszystkiego na później.

– Czy ty mi teraz zdradzasz fabułę?

– Ups. Tylko trochę. Ale już przestaję, żadnych spojlerów.

Janka przekartkowała tomik.

– Cieniutka.

– Tak. Przeczytasz w jeden wieczór, ale potem przez tydzień będziesz o niej myśleć.

– Aż tak?

Kasia tylko uśmiechnęła się tajemniczo, a Janka uważniej jej się przyjrzała.

– Przeczytam – obiecała.

– I koniecznie mi powiesz, co myślisz.

– A mogę zrobić analizę psychologiczną bohaterów? – zażartowała Janka.

– Nie!

– Dlaczego?

Kasia przewróciła oczami.

– Czasem trzeba coś po prostu poczuć, a nie od razu rozkładać człowieka na czynniki pierwsze, droga pani… prawie psycholog.

Janka parsknęła śmiechem.

– Dobra, dobra. Postaram się wyłączyć tryb pilnej studentki.

Dziewczyny spojrzały na siebie z rozbawieniem. Kasia odruchowo poprawiła włosy za uchem, a Janka zauważyła ten gest i przypomniała sobie ich pierwszy wspólny obiad. Wtedy również robiła to zupełnie nieświadomie. Janka nadal uważała ten gest za całkiem uroczy.

– A ty nie powinnaś być teraz na uczelni? – zapytała, zerkając na zegar wiszący nad wejściem do hotelowego korytarza.

Było kilka minut po dziewiątej.

– No właśnie powinnam – jęknęła Kasia i wyprostowała się gwałtownie. – Mam wykład o dziewiątej trzydzieści. Jak się spóźnię, to znowu będę sterczeć pod drzwiami.

– To leć!

– Lecę, lecę. Tylko chciałam ci to podrzucić – powiedziała i odwróciła się w kierunku wyjścia. – Trzymaj się ciepło!

– Jasne. Powodzenia na wykładzie!

– Dzięki! Pa!

– Pa!

Drzwi hotelu zamknęły się za nią, a Janka jeszcze przez chwilę patrzyła w ich stronę. Dopiero dźwięk powiadomienia z komputera sprowadził ją z powrotem do rzeczywistości. Zerknęła na ekran, sprawdziła nową rezerwację i potwierdziła ją w systemie.

Korzystając z chwilowego spokoju, ułożyła książkę na kolanach i zaczęła czytać. Już po kilku pierwszych stronach zorientowała się, że Kasia miała rację. Opowieść była napisana prostym językiem, ale poruszała sprawy, które wcale proste nie były. Uśmiechnęła się do siebie, a myślami wróciła do wizyty Kasi. Cieszyła się, że wpadła tak niespodziewanie, nawet jeśli tylko na kilka minut. Sama nie wiedziała jeszcze, co właściwie z tej znajomości wyniknie, ale coraz bardziej podobało jej się to, że Cechowska pojawiała się w jej życiu z taką naturalnością.

Z hotelowego korytarza dobiegł odgłos otwieranych drzwi. Dziewczyna odsunęła książkę na bok, wyprostowała się i przywołała na twarz zawodowy uśmiech. Dwóch nadchodzących mężczyzn rozpoznała od razu. Pierwszym był Maksymilian Rojke, którego poprzedniego dnia meldowała w *Szczęśliwej trzynastce*, a drugim Roman. Panowie rozmawiali o czymś półgłosem i obaj wyglądali na wyjątkowo zadowolonych.

– Dzień dobry, panie Maksymilianie – przywitała się, kiedy podeszli bliżej. – Cześć, Roman.

Baryła mrugnął do niej tylko, a Rojke poprosił o wymeldowanie.

– Już pan wyjeżdża? – zapytała i poruszyła myszką, żeby wyłączyć wygaszacz ekranu.

– Niestety, wszystko, co dobre, szybko się kończy – odpowiedział i położył klucz na blacie. – Wszystko powinno być już uregulowane.

– Oczywiście, już sprawdzam.

Odnalazła rezerwację w systemie, a tymczasem Baryła stanął obok swojego towarzysza i wsunął dłonie do kieszeni spodni.

– Wszystko się zgadza – oznajmiła po chwili. – Pobyt opłacony, żadnych dodatkowych należności. Mam nadzieję, że dobrze się panu u nas wypoczywało?

– Znakomicie – zapewnił Maksymilian i zerknął na Romana. – Obsługa jak zwykle… na najwyższym poziomie.

– Staramy się – odparł Baryła z miną niewiniątka.

Janka powstrzymała uśmiech.

– Bardzo miło to słyszeć. W takim razie dziękujemy za pobyt i zapraszamy ponownie.

– Na pewno skorzystam – zapewnił Rojke, podnosząc stojącą przy nodze torbę.

– Odprowadzę cię – zaproponował natychmiast Roman.

– Przecież trafię do wyjścia.

– Nie wątpię, ale jako pracownik hotelu mam obowiązek zadbać o gościa do samego końca.

– Ach, tak?

– Tak jest. Standardy obsługi, mój drogi. Standardy.

Janka spuściła wzrok na klawiaturę, żeby ukryć rozbawienie. Roman mówił z taką powagą, jakby właśnie cytował jeden z najważniejszych punktów hotelowego regulaminu.

– W takim razie nie śmiem protestować – odparł brodacz i ruszył w stronę wyjścia.

Baryła poszedł za nim, ale przy drzwiach obejrzał się jeszcze.

– Janeczka, zaraz wracam!

– Jasne.

Mężczyźni wyszli na zewnątrz.

Janka przypomniała sobie, jak Rojke podczas zameldowania niby mimochodem zapytał, czy Roman jest w hotelu. Wtedy nie przywiązała do tego większej wagi, ale teraz kilka drobnych szczegółów zaczynało układać się w całość. Oczywiście nie miała żadnej pewności. Panowie mogli się po prostu lubić, a Baryła był przecież człowiekiem niezwykle serdecznym wobec tych, których darzył sympatią.

Sięgnęła po pozostawioną obok klawiatury książkę, ale zamiast ją otworzyć, spojrzała jeszcze raz na wejście. Uśmiech nie schodził jej z twarzy.

W tym momencie na recepcji zadzwonił telefon. Odebrała połączenie. Jeden z gości chciał się upewnić, czy może przedłużyć pobyt o kolejną dobę.

Sprawdziła dostępność pokoju w systemie, potwierdziła możliwość przedłużenia rezerwacji i zanotowała zmianę. Po zakończeniu rozmowy poprawiła kilka danych w komputerze.

Nie zdążyła ponownie sięgnąć po książkę, kiedy drzwi wejściowe otworzyły się i do lobby weszło dwóch mężczyzn. Jeden z nich, wysoki brunet w granatowej kurtce, ciągnął za sobą walizkę, drugi natomiast niósł sportową torbę przewieszoną przez ramię.

– Dzień dobry. Mamy rezerwację na nazwisko Wolski – oznajmił brunet, podchodząc do kontuaru.

– Dzień dobry. Już sprawdzam – odpowiedziała. – Pokój na dwie noce, zgadza się?

– Dokładnie.

Janka poprosiła go o dokumenty, sprawdziła dane i przygotowała klucz do pokoju. Mężczyźni byli spokojni, uprzejmi i najwyraźniej zmęczeni podróżą. Jeden z nich zapytał jeszcze o godziny śniadań, a drugi o możliwość zamówienia taksówki na wieczór.

– Oczywiście, wystarczy zadzwonić na recepcję, zamówimy – zapewniła i podała im klucz. – Życzę miłego pobytu.

Mężczyźni podziękowali i skierowali się w stronę korytarza prowadzącego do pokoi. Zanim zdążyli zniknąć jej z oczu, drzwi hotelu otworzyły się ponownie. Tym razem towarzyszył temu taki wybuch śmiechu i głośnych rozmów, że młoda recepcjonistka aż podniosła głowę znad monitora.